

Kropla

Jeśli ktoś przyszedł po trzeciej godzinie, niech świętuje z wdzięcznością. Jeżeli ktoś dopiero po szóstej godzinie się dołączył, niech nic nie wątpi, ponieważ niczego nie traci. Jeżeli zaś ktoś pozbawił się nawet dziewiątej godziny, niech także o niczym nie wątpi, niczego się nie boi. Jeśli ktoś dołączył się nawet o jedenastej godzinie, niech wcale nie boi się zwłoki. Albowiem gościnnie jest Pan. Przeto przyjmuje ostatniego jak pierwszego i nad ostatnim się lituje. I pierwszego wynagradza, i drugiego wspomaga.

św. Jan Złotousty

Deska

Nośnikiem jest deska. Najlepsze drewno to lipa – jest cenionym materiałem ze względu na dużą jednorodność budowy, a także łatwość obróbki. Wykorzystuje się także cyprys, topolę, olchę, sosnę, a nawet jodłę i modrzew. Deska może być zrobiona z jednego kawałka drewna lub też klejona. Często w desce wyłobione jest wgłębienie, tak zwany *kowczeg*. Od strony odwrocia wzmocniana jest dwoma listwami, *spongami*, wykonanymi z twardszego drewna (dąb lub buk), które spowalniają i zmniejszają dynamikę odkształceń w wyniku zmian wilgotności i temperatury¹.

Przeciągnęło się aż do trzeciej. Łucja spała, Kuba rzucił torbę w kąt, szybko się rozebrał, jak zwykle kopnął ubranie na środek pokoju i padł na łóżko. W głowie miał nieznośny szum i było mu niedobrze. Po co pił to ostatnie piwo? I jeszcze, kurwa, rozchodniaczka. Zwykle kończyli około północy, ale ten wieczór był wyjątkowy. Tym razem udało się tak ustalić termin spotkania, żeby i Roman mógł wziąć w nim udział. Przyjeżdżał z Aten dwa, trzy razy w roku i tylko na parę dni, więc rzadko kiedy do nich dołączał. Wyjechał za granicę zaraz po studiach, czyli – nietrudno policzyć – akurat mija okrągłe dziesięć lat. Dobra okazja, by razem opić rocznicę. Dobra okazja, tylko czemu, jasna mać, tak go teraz mdli? – Kuba poczuł nagły skurcz żołądka, ledwo zdążył dobiec do łazienki. Zazdrościli z początku tej Grecji, ale potem byli z Romana dumni. Miał tam pracownię, atelier – po kilku latach był już na swoim – coś rysował, malował, a może rzeźbił. Nie było to aż tak ważne; kiedyś, zdaje się, opowiadał, ale Kuba nie pamiętał szczegółów. Tak czy owak, Roman zarabiał dobre, europejskie pieniądze, co więcej, robił to, co lubił i na czym się znał. Nie zawsze tak się w życiu udaje. Kubie na przykład też się powiodło, ale ilu jest, *sorry*, żałosnych pechowców? Roman trzymał formę, na spotkania coś im zawsze przywoził – jakieś drobiazgi, ale sympatyczne, a to pudełko rachatlukum, a to butelkę ouzo, a to wino i czekoladki dla dziewczyn. Tym razem wszyscy dostali niewielkie,

¹ Z różnych źródeł.

owinięte w papier i folię paczuszek. Pudełko? „Ostrożnie! Rozpakujecie w domu, a teraz opowiadajcie, opowiadajcie, co u was”. Kuba wrócił do łóżka, usiadł na brzegu, chwilę kołysał się bezradnie, wpatrując się w jakąś kropkę na ścianie – dobrze, że są punkty odniesienia w tym zjebanym życiu – spróbował przysunąć się do dziewczyny, ale Łucja skuliła się i nakryła głowę poduszką, więc dał spokój, odwrócił się na bok i zasnął.

Płótno

Na deskę przykleja się cienkie płótno – najlepiej stare, o rozbitych włóknach. Na płótno nakłada się kilkanaście cienkich warstw gruntu – tak zwany *lewkas*. Przygotowuje się go z kleju zwierzęcego, kredy oraz oleju lnianego. Grunt nakłada się szerokim pędzlem lub szpachlą, *gramitką*. Po każdym lewkasowaniu powierzchnia powinna dobrze przeschnąć. Następnie grunt jest dokładnie szlifowany i polerowany.

Spał długo, bardzo długo – „prześpisz koniec świata”, mawiał poirytowany ojciec, gdy Kuba czasami przyjeżdżał do domu w odwiedziny – ale przecież była s o b o t a. Wolna od pracy i wszelkich obowiązków sobota. Jeśli od poniedziałku do piątku musisz wstawać o szóstej trzydzieści, by zdążyć na otwarcie Giełdy, to oczywiście jest, że weekend jest do twojej wyłącznej dyspozycji i żadna, absolutnie żadna siła i przyczyna, włączając w to koniec pieprzonego świata, nie zmusi cię do porannej mobilizacji. Poza tym wczoraj był piątek, a piątkowa noc to święty, nienaruszalny czas imprezowania. Łucja pojechała jednak na dyżur do kliniki – zostawiła mu karteczkę z informacją i kąśliwym „Witaj, Kubusiu. Miłego i spokojnego dnia życzy Łucja (przypominam, że to imię twojej dziewczyny)” – więc sobie zrobił grzanekę, zaparzył kawę i zmęczony tą aktywnością zanurzył się w fotelu z puszką heinekena w ręce. Sącząc piwo, przypomniał sobie o prezencie. Chwilę trwało odszukanie torby. Wyglądało na to, że paczka przeżyła nocne twarde lądowanie. „Ostrożnie!” przeciął folię, rozwinął papier, otworzył tekturowe pudełko. Obrazek religijny, na desce? – a tak, Roman maluje takie rzeczy, przypomniał sobie teraz opowieść przyjaciela. Cóż, tym razem nie będzie słodkiej niespodzianki dla Łucji. *Fail*. Wrzucił obrazek do dolnej szuflady komody, zgniótł pustą puszkę, wykręcił numer komórki dziewczyny – nie odbierała – pokręcił się jeszcze trochę po mieszkaniu, wziął prysznic i wrócił do łóżka. „Z dupy taki weekend”.

Rysunek

Po narysowaniu szkicu w wielkości stosownej do wymiaru deski, dokonuje się jego transferu. Z tyłu szkicu rozprowadza się ciemny pigment, następnie przykłada szkic do deski i mocno odrysowuje, tak aby rysunek odbił się na gruncie. Następnie utrwała się rysunek, obrysowując go cienkim pędzelkiem; dobrze jest poprawić kontury, używając do tego rylca lub innego szpikulca.

Obraz spoczywał w komodzie kilka miesięcy, do dnia, w którym Łucja zdecydowała się przetrząsnąć całe mieszkanie „od strychu aż do najgłębszych piwnic” w poszukiwaniu apaszki, „tej jedynej i wyjątkowej”, bez której letnie słońce nigdy nie dotrze do jej czoła, czyniąc starania o równą opaleniznę twarzy „żałosnym i daremnym wysiłkiem, niewartym tego całego trudu”. „I gdzie jest ta apaszka?! Sprawdzę na dnie komody, tylko tam jeszcze nie zaglądałam. Ikona? Nie wiedziałam, że mamy w domu ikonę. Jeśli nie masz nic przeciwko, powieszę ją na ścianie nad kanapą, w salonie. Od dawna miałam zamiar zapełnić czymś to puste, zimne miejsce. Oryginalne, zarazem bardzo *au courant*. Ta nie wygląda może zbyt okazale, ale wszyscy teraz wieszają takie obrazki. Francuzi podobno wariują na ich punkcie. Bizancjum, Rosja, czyli czas na Wschód. Cóż, ale apaszki jak nie było, tak nie ma. Tymczasem sprawdzę w internecie, czyj to wizerunek. Podpisu nie widzę. Pewno to Pan Jezus. Ikona wygląda staro, ale to na pewno podróba. Masz pojęcie, ile może kosztować autentyk? Skąd ona tutaj? Od twojego Romana? Pewno sam namalował”.

Spas, czyli Zbawiciel. Jeden z wielu wizerunków Chrystusa. W oryginale – obraz Andrieja Rublowa. „Okolo 1410 roku. Obraz na desce lipowej, deska sosnowa z prawej strony dodana podczas restauracji w XVII wieku, trzy kliny wcięte, z których dolny jest wcześniejszy, dwa pozostałe, prześwitujące, dodane podczas restauracji w 1919 roku. Powłoka z grubo tkanego płótna, lewkas, tempera, 156 x 106 cm. Oczy zwrócone ku nam z wieczności wszystko widzą, wszystko rozumieją, wszystko obejmują”. Lewkas? Tempera? Kuba wbił gwóźdź w ścianę i powiesił ikonę. Poprawił, wyrównał. Spas. Zatem niech będzie Spas. Przyglądał się chwilę ikonie. *Viel Spass!* Wieczorem napisał do Romana maila: „Twój Zbawiciel patrzy na nas. Podobno wszystko widzi. Nie wiem, co z tego wyniknie”...